Nr. 27. Nowy Targ, dnia 10 lipca 1915 r. Rok III.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 15

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Wojna światowa.

W polityce europejskiej nie zachodzą takie zmiany, któreby wstrząsnęły dotychczasowym układem sił na frontach bojowych. Zachodzą jednak nowe zawikłania. I tak Serbia wkroczyła do Albanii, gdzie zabrała kraje i miasta, otwierające jej dostęp do morza. Czarnogóra obsadziła Skutari w północnej Albanii, a Grecy usadowili się w południowych powiatach albańskich. Nadzieje przeto Włochów na zagarnięcie całej Albanii spełzły na niczem, a nawet przysporzyły Włochom nowych kłopotów.

Wewnątrz Rosyi wybuchły niepokoje. Lud rosyjski, pod wpływem klęsk rządu rzucił się na rabunek dobytku poddanych niemieckich w Moskwie; z tego ruchu — zwróconego w sposób barbarzyński przeciw obcym poddanym w Moskwie — wyradza się ruch rewolucyjny w całej Rosyi. By go uśmierzyć, zwołuje rząd Dumę, przekształca ministeryum w ten sposób, że wszystkie stronnictwa rosyjskie znajdą swoich przedstawicieli w rządzie. W ten sposób rząd pragnie od narodu rosyjskiego, zjednoczonego w rządzie, wydobyć ostatki sił do dalszej wojny. Takie samo zjednoczenie stronnictw nastąpiło w Anglii i Francyi. —

Obecnie, gdy N. K. N. poznało swój wpływ, jaki ma w społeczeństwie, pragnie uzupełnienia swoich kadrów, i nawołuje do jedności i zgody. Adres hołdowniczy, jaki wysłało N. K. N. do rządu, jako memoryał, wykazało spryt polityczny tej organizacyi i wpływ N. K. N. w rządzie. Wnioski delegatów z Królestwa, przedstawione przez delegatów z Królestwa, świadczą o dobroczynnych wpływach naszych rządów na zabranych ziemiach. Odpowiedź na memoryał świadczy o intencyach rządu wobec nas, jako narodu, oddanego Habsburgom.

Z uwolnieniem Galicyi rozpogadza się oblicze społeczeństwa. Sfera urzędnicza cieszy się z powrotu do domowych pielesz i pewności, że pensye nie ulegną zmianom; sfery kupieckie z powrotu do normalnych stosunków — a wszyscy inni, że wpływy i stosunki pozostają nienaruszone. Żywszych drgnień społeczeństwo nie odczuwa. Wraca sposób myślenia czasów saskich, że bez ofiar, bez cierpień i wstrząśnień wła-

snego narodu, inne państwa wywalczą nam swobodny byt polityczny. Zmieniło się tylko zapatrywanie na sposób myślenia innych dzielnic; nawet ci, którzy z początku rzucali na nie kamieniem potępienia, próbują pójść torem ich myśli. Porozumienie się z przedstawicielstwem innych dzielnic polskich, nie uważa się za coś zdrożnego, lecz za obowiązek. Wojna nas dużo nauczyła, lecz czy ze wszystkich wad nas wyleczy, przyszłość pokaże.

Wojna Austro-Węgier z Rosyą, Serbią i Czarnogórą.

Zwycięska nasza armia po zajęciu Lwowa posuwa się naprzód, by wydrzeć resztę Galicyi z rąk wroga. Ze Lwowa wyswobodzonego nadchodzą bliższe wiadomości. Głoszone przez Biuro prasowe N. K. N wywiezienie zbiorów muzealnych z Ossolineum przez Moskali, okazało się na szczęście nieprawdziwe. Muzeum Ossolińskich jest nienaruszone. Miasto jest całe.— Cofający się Moskale zniszczyli jednak dworzec kolejowy pożarem, budynek Dyrekcyi poczt i parę budynków przyległych. Ze Lwowa z Moskalami wyemigrowało przeszło 10 tysięcy osób, z powiatów 17 tysięcy włościan i blisko dwa tysiące inteligencyi. Przyczyną tej dziwnej emigracyi, jak podają urzędowe wiadomości, jest wywiezienie popisowych. Wobec wywiezienia prezydyum miasta i części radnych, we Lwowie zaprowadził nasz rząd komisarza rządowego, któremu dał do pomocy radę przyboczną. W skład członków Rady wchodzą również i Rusini — co w stosunkach miejskich Lwowa jest zupełną nowością.

W ślad za zwycięską armią zjawili się we Lwowie członkowie N.K.N. i delegaci departamentu wojskowego, życzliwie przez ludność przyjęci. Władze nasze urzędują już w Lwowie, w najkrótszym zaś czasie spodziewane są najwyższe krajowe i rządowe organa władzy. Tymczasem teren krwawych walk leży już daleko po za Lwowem. I tak armia Linsingena po dwutygodniowych krwawych zapasach, przekroczywszy Dniestr i zdobywszy Halicz, staczała krwawe boje nad rzekami Gniłą Lipą, Narajówką i doszła aż do Złotej Lipy. Armia ta łączy się z armią Böhm-Ermollego, który po zajęciu Lwowa posunął się po krwawych walkach do Przemyślan i Krasnego, czyli do górnego biegu rzeki Bugu. Linia bojowa biegnie wzdłuż Bugu koło Kamionki Strumiłowej aż ku granicy, gdzie dotarła do miejscowości Kryłów, będącej już na Wołyniu rosyjskim. Tu działa armia generała Mackensena, która w nadzwyczaj krwawych zapasach dociera ku północy wzdłuż rzeki Huczwi i Łabunki Zamość został zdobyty. Następnie rzeka Por została przekroczoną, i miasto Lublin jest celem najbliższym tych bojowych marszów. Z armią generała Mackensena łączy się armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda, która po zdobyciu Józefowa i Kraśnika posuwa się na północ w stronę twierdzy Dęblin.

Widzimy z tego przedstawienia, że plan walk sierpniowy i wrześniowy, jest teraz wykonywany. Celem jego jest wzięcie Warszawy od strony wschodniej. Tu się rozegra bitwa w wielkim stylu na linii Dęblin, Lublin, Chełm i od niej zależeć będzie los Warszawy. Zupełnie pobocznem terenem stała się Bukowina, gdzie walczy armia generała Pflanzer-Baltina. Z tego terenu donoszą nam pisma o walecznych czynach kawaleryi legionów polskich, a czyny naszych legionistów porównują z czynami ataku legionistów napoleońskich, którzy zdobyli Samo-Sierrę w Hiszpanii.

Na terenie Królestwa Polskiego walczą nasze armie już po obu brzegach Wisły. Z armią arcyksięcia Józefa Ferdynanda, która walczy po prawym brzegu łączy się armia generała Woyrscha, walcząca po lewym brzegu Wisły i zmusza Rosyan do cofania się w stronę Dęblina. Walki toczą się tu wzdłuż rzeki Kamiennej, a jako miejsca walk wymieniane są miasta, Zawichost. Ożarów-Sienno. Z tą armią łączy się nowa armia, którą dawniej dowodził generał Dankl i armia ta posuwa się w stronę Radomia od Pilicy począwszy. Armie nasze razem z armią niemiecką wyzyskują znakomicie rozprężenie w armii rosyjskiej i brak amunicyi, na jaką cierpi rozbita armia rosyjska.

Na terenie **serbsko - czarnogórskim** zaczyna się bój ożywiać. Sprawozdania urzędowe doniosły o atakach serbskich na Orsowę i Ada - Kaleh — miejscowości, leżącej przy opuszczeniu Dunaju granic państwa, dalej o atakach na północ od Szabacu, i o atakach koło Antovacz, w południowej Herzogowinie. Ataki te bez trudu zostały odparte, a Belgrad za to był bombardowany z samolotów.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Włochami.

Walki z Włochami, mimo tego, że przybierają na gwałtowności, nigdzie nie dały jeszcze rozstrzygnięcia. Wszystkie usiłowania Włochów, by wtargnąć w głąb krajów południowych naszej monarchii, obracają się w niwecz wobec walecznej i wypróbowanej postawy naszych żołnierzy.

I tak walki na skraju wyżyny Doberdo powtarzają się z tą samą gwałtownością. — Odparto ataki dwóch włoskich dywizyi na odcinek frontu na południe od Polazzo Dalej na północ trwa jeszcze walka. Pod Woltschasch i w obszarze Krnu Włosi znowu napróżno atakowali. W granicznym obszarze korutańskim i tyrolskim odbywają się tylko walki działowe

Wojna Niemiec z Rosyą, Francyą, Anglią i Belgią.

Na terenie Królestwa Polskiego z nad Rawki i Bzury brak jakichkolwiek wiadomości. W północnej części Królestwa Polskiego i Żmudzi położenie niezmie-

nione. Na morzu Bałtyckiem flota rosyjska zniszczyła okręt wojenny niemiecki „Albatros“. Rząd niemiecki wydał ustawę, według której mają się rządzić miasta na ziemiech polskich. Zawiercie, które było dotychczas pod zarządem austryackim przeszło pod zarząd niemiecki.

Na zachodzie na granicy belgijsko francuskiej walki toczą się pomyślnie dla Niemiec.

Atak angielski na północ od Ypres na drodze do Pilken i atak francuski na Souchez zostały krwawo odparte. Po obu stronach Croix des Carmes (na skraju zachodnim Lasu Kapłańskiego) wzięły wojska niemieckie szturmem stanowiska w szerokości około 1500 metrów i wtargnęły przez rowy aż do 400 metrów naprzód. — Wśród ciężkich strat siły fraucuskie, które rozpaczliwie się broniły, musiały opróżnić rów po rowie i pozostawić w niemieckim ręku około 1000 nieranionych jeńców (w tej liczbie także jeńców z batalionu sztabowego), 2 działa polowe, 4 karabiny maszynowe, 3 lekkie i 3 ciężkie maszyny do rzucania min. Taksamo udał się równocześnie wykonany atak na stanowiska francusko - belgijskie koło Haut de Ricupt (na południe od Norroy nad Mozelą). Stanowisko to wraz z załogą i wbudowanymi w ziemię środkami walki wysadzono w powietrze, a potem zgodnie z planem znowu opróżniono.

Niemieccy lotnicy ponownie wykazali w walce powietrznej swą wyższość. Na północ i zachód od Manoviller w dniu 1. i 2 lipca zmuszono dwa latawce francuskie do szybkiego wylądowania, zaś wczoraj i przedwczoraj jeden z bojowych lotników niemieckich odparł ataki trzech przeciwników

Atak francuski z powietrza na Brügge, miał ten skutek, że bomby nieprzyjaciela padły w pobliżu najdrogocenniejszych pomników sztuki miasta.

Na morzach, niemieckie łodzie podwodne zatapiają w dalszym ciągu okręty handlowe francuskie i angielskie.

Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią i Francyą.

Wojna ta nie doprowadziła nigdzie do większych bitew Jedynie na Dardanelach toczą sie w dalszym ciągu walki lądowe o środkowe fortyfikacye nad Hellespontem, a walki te wspierane są atakami okrętów. Turcya jednak okazuje nadzwyczajną odporność i waleczność z potężnymi przeciwnikami. Do ataków na Dardanele mają się przyłączyć i Włosi.

Na oswobodzenie Lwowa.

Dziesięć miesięcy jak wieki tak długich,
Lwów nasz moskiewski więził knut
O z iluż pierśi próśb płynęło mnogich,
By od nahajki Bóg uwolnił gród.

idą w pochodzie tryumfalnym
Zastępy naszych, by zwolnienie nieść,
Więc prosbom kornym a błagalnym
Dziś ukojenie da radosna wieść.

FR. MAKOWSKI.

Dzwony jęczały złowieszczo — a muzyka mu grała...

Jednym z ostatnich pociągów, zbierających powołanych do wojska, odjechał Karol Smreczyński. Nie mógł się oderwać od ziemi ojcowskiej: wszak na niej poczęło się jego życie, — ona karmiła go i wychowywała. Jako dziecko igrał i pląsał po jej łąkach, zrywał kwiaty i maił Bożą mękę; zrzucał szatę i w rzekę wstępował, — a wtedy schodziły się rybki, opływały go, tarły się po jego ciele, a on igrał z niemi poufale. Kiedy podrósł, pędził krówki w pole, kładł ziemniaki w skibę i zboże stalował.

I mijały lata, a on rósł, potężniał i zwolna dojrzewał.

A kiedy wrócił z wojska, ludzie nie mogli napatrzeć się nań; wyrósł jak smrek prosto i smukło i rzekłbyś, iż Tatry dźwignie na swych plecach. Wzrok zdecydowany i śmiały, ostro wycięte usta, nos szlachetny, czoło spiętrzone, przykryte lekką kicią ciemnego włosa — zaiste, serce silniej biło z radości, patrząc na ten spostaciowany ideał człowieka.

I wybrał sobie za żonę kobietę z tej samej wsi.

A kiedy zajeżdżał przed kościół do ślubu, muzyka mu grała, a dzwony, jęcząc złowieszczo, mąciły melodyę i biły na modlitwę, bo umarły leżał w kościele. W bramie mijał wysuwający się pogrzeb; uchylił się w framugę i przeczekał, aż trumna znikła na zakręcie.

Ludzie poczęli szeptać i nie wróżyli młodej parze z tego spotkania szczęścia ni powodzenia. — A on był blady i zsiniały i słabym krokiem wszedł do kościoła.

I zaczął się spełniać jego ciężki los.

Odziedziczył kilka morgów gruntu — dwie krowy i konia dokupił. Żona wniosła mu w wianie kilkaset koron, za które zamierzał zbudować stodolę, której jedna część miała mu służyć za izbę mieszkalną.

I poszedł w lasy, skupił materyał pod budowę i zaczął ściągać na zagrodę.

Lwów odebrany z ust do ust płynie,
Sprawiedliwości Pańskiej przyszedł dzień,
Bogu kto ufa, ten nie zaginie,
Na zło i zbrodnie dzisiaj już padł cień.

Po niepewności i udręki dniach,
Zaczyna świtać już jutrzenki zorza,
I nie w ułudnych będziem żyli snach
Lecz pełne wiary przepływamy morza.

Pan sprawiedliwy, nie rychła lecz pewna
O Boska wszechwładna ręka
Do stóp więc tronu płynie nasza rzewna
Za ukojenie podzięka.

Maryla Studentowiczowa.

Swój do swego!

W niedzielę d. 27 czerwca 1915 r. odbyło się w Mszanie dolnej walne zebranie członków Składnicy Kółka rolniczego.

Składnica rozpoczęła swoją działalność dnia 8 II 1913 r. z sumą 18.000 kor. zebranych z udziałów. Na sumę tę, poza paru tysiącami, złożonymi przez „inteligencyę“ złożyły się drobne kwoty okolicznego włościaństwa, dzięki niepośledniej naprawdę sympatyi i zaufaniu, jakiem się wśród ludności cieszy ks Jan Dec, naczelny dyrektor Składnicy.

W niedzielę dał on nam w swem jędrnem, pięknem i pełnem głębokich tonów przemówieniu, bardzo plastyczny obraz rozwoju tej instytucyi. — W streszczeniu je podajemy.

Cały majątek stowarzyszenia stanowiła kwota 100 kor., podarowana przez Radę powiatową limanowską — resztę miały zdziałać dobra wola, chęć do pracy, gotowość do ofiar i zaufanie ludności.

Dziś po 13 miesiącach istnienia przedstawia się stan interesów następujący: a) w udziałach mamy 22.286 kor., b) zapas towarów w cenie nabycia przedstawia wartość 20.985 kor. c) na dalsze towary wysłano przedpłatę w sumie 13.000, d) wierzytelności nasze za towar 9.100 kor. e) gotówka 4 464 kor.

Nadto nabyło w tym czasie stowarzyszenie doskonale położony obszerny dom od hr. Krasińskich, którzy z naśladowania godną i niezwykłą życzliwością popierali od pierwszej chwili starania o otwarcie Składnicy, a gdy ona już powstała, chcąc dać jej trwałe podstawy istnienia, dom ów, przedstawiający znacznie wyższą wartość, częściowo podarowali, częściowo sprzedali. Na ten dom wypłaciliśmy w okresie administracyjnym ubiegłym sumę 8.000 kor. Wszystkie długi nasze, więc za towary, z pożyczek, z tytułu najmu, usług i reszty ceny kupna, wynoszą około 31.000 K. Czysty zysk wykazał bilans 16.557 Kor. 89 hal. — Właściwie zarobiliśmy 23.557 K. 89 h., ale 7.000 K. musiano wstawić w stan bierny jako ubytek wartości realności przez kwaterunki wojska w czasie walk pod Limanową.

„Daleki od przechwałek — mówił ks. Dec dalej — które członkowi Dyrekcyi nie przystoją, muszę stwierdzić, iż rezultat przeszedł najśmielsze oczekiwania nie tylko ludności, ale i założycieli. Przy-

---

I sam tego dokonał wśród wielkich trudów i mozolnych wysiłków, bo wewnętrzny żar parł go tylko naprzód. by jak najprędzej spocząć pod wzniesioną strzechą.

Lecz pieniądze wyczerpały się, nim dom stanął; począł zaciągać długi u ludzi i budowa przeciągala się w nieskończoność. Pożycie domowe nie zakwitło w szczęściu, jak śmiejący kwiat na wiosnę i już w drugim roku grzebał swoje pierwsze dziecko. Robak zniechęcenia począł wżerać się w jego duszę i zatruwać wewnętrzny spokój.

Otuchy i ukojenia szukał w pracy na ojcowskiej roli, tam, wśród pachnącej koniczyny i wonnego siana, pośród szeleszczącego łanu zboża lub poszumu jałowca i sosny, czuł się szczęśliwym, rozpływał się w tem czystem życiu ziemi i wracał ukojony i pokrzepiony w swe blade i przedwcześnie powiędniałe życie.

Pod jesień stodoła stanęła i zbiory rolne skryła pod swym dachem. Lecz nie cieszyła go; dłużnicy napierali z żądaniami zwrotu pieniędzy, — pożycie rodzinne nie przyniosło mu szczęścia, do którego tęsknił, lecz stało się kolcem, kłującym serce.

Zmienił się i ludzie z boku spozierając na niego, dusili na ustach złośliwy uśmiech. Ciało pochyliło się jak drzewo, przygięte starością, oko jego przyćmiła smutna zaduma.

Przyszła wojna i odchodził z rozdartem sercem, patrząc na swą pracę, zlaną krwią rąk i skropioną potem czoła; porzucał ją.

Długo chodził po wąskich miedzach, tocząc łzawem okiem po bujnie zrośniętych rolach. Skierował kroki do ciemnego lasu i przystanął pod smukłą jedliną; spiął ręce palcami, rozchylił lekko usta i jęknął boleśnie, twarz pogięła się i sfałdowała a łzy spływały powginanemi bruzdy.

I przyleciał wiatr, zaszumiał cetyną. rozstrzępił mu kić i odchylił czoło.

A on szlochał i sapał, ciągnąc ciężko dech z samego dna płuc; pierś jego podnosiła się i spadała, falując jak miech.

Ujął twardą dłoń, sparł na czole i rzekł wzruszony do głębi: Żegnajcie mi! wy moje pola, lasy,

chodzi mi w tej szczęśliwej chwili, gdy go mogę obwieścić publicznie na myśl, jak agitując i zachęcając ludzi do składania udziałów obietnicą dywidendy, może aż do 7%, w duszy drżałem, czy potrafimy tej obietnicy dotrzymać. Przypominam sobie też, jak dobrzy ludzie mówili do mnie: Jegomościu, dam Wam na cel dobry, choć się tych zysków wcale nie spodziewam, żeby mi tylko mój grosz ciężko zdobyty nie przepadł. A oto dziś za chwilę nie tylko Rada nadzorcza przedstawi wam wniosek, abyście sobie te 7% śmiało uchwalili, ale także ogłoszę wam wezwanie, abyście się zgłaszali z książeczkami, celem obliczenia premii towarowej, którą w wysokości 3% otrzymacie".

Że instytucya ma trwałe podstawy istnienia i dalszego rozwoju, dowodzi nie tylko to, iż przetrwała najgorsze czasy, gdy wojska rosyjskie były już pod Mszaną, ale i fakt, przeciętny utarg, który do marca wynosił około 14.000 miesięcznie, podniósł się w kwietniu do 18.000 kor., w maju do niebywałej dotąd cyfry 29 000 kor.

Przez cały okres administracyjny sprzedano towaru za przeszło 330.000 K. „odprowadzając w ten sposób — jak mówił ks. Dec, — całą rzekę złota z rąk obcych na pożytek rdzennej polskiej i katolickiej ludności". Dostarczyliśmy za tę sumę nie kilka, ale 754 gatunków towarów, wprowadzając od pierwszej chwili prawie w każdym z nich zniżkę ceny, a potem utrzymując tę zniżkę przez cały rok 1914, kiedy po złym roku 1913 taka istniała ochota wyzysku i przez połowę roku obecnego, który z powodu ogromnych trudności dowozu byłby stał się pamiętnym przez swoją drożyznę".

„Oby mowa tych cyfr doszła jak najdalej — kończył ks. Dec swe piękne, dyrektorskie sprawozdanie. — Oby tryumf sprawy rozszedł się najgłośniej. Gdy jedni pracują w ten, drudzy w inny sposób dla niej, obowiązkiem waszym, którzy stoicie dalej, ale życzliwością swoją tę składnicę otaczacie, jest iść między wątpiących i nie rozumiejących i głosić im te radosną wieść i uczyć ich, że na tej drodze można dojść do wyzwolenia z nędzy i wyzysku.

„Oczywiście, jak wszędzie w Polsce, nie obeszło się i u nas bez nie adowolonych Za wielką zasługę musi się poczytać przewodniczącemu zgromadzenia, prezesowi Rady nadzorczej, hr. K. Krasinskiemu, że przez taktowne, ale i stanowcze prowadzenie obrad nie dopuścił do ataków osobistych i zamącenia poważnej atmosfery niskiemi waśniami. — Przyznać należy, że opozycya znalazła się karnie i poddała się rychło rozsądnym zarządzeniom, przez co to pierwsze nasze walne zebranie, zamiast pogłębienia różnic i podrażnienia namiętności, na które ze strony „naszych najmilejszych" tak się cieszono, nastąpiło raczej uspokojenie i możność zbliżenia.

Licznie na zgromadzeniu zebrana ludność włościańska słuchała z wielkiem zajęciem obrad do samego końca, a poszła do domów radosna i dumna z powodzenia. Poleciała po osiedlach wesoła wieść, poleciało rozjaśnienie wątpliwości i uspokojenie, a owocem tego było, iż do południa dnia następnego przyniesiono nowe 1000 kor. na udziały.

Oprócz tego ciekawem może jeszcze być, że na jednego z dyrektorów wybrano p. Ptasiową, która od dwóch miesięcy te obowiązki już faktycznie pełniła. Otwiera się dla kobiet nowe pole pracy.

Mszana dolna 29/6 1915 r.

X.

---

potoki, i ty niebo z gwiazdami i słońcem i wy ptaki śpiewające! Żegnajcie mi, wy bracia, przed którymem skarżył mą niedolę i szczęście opowiadał! — A kiedy do was z wiosną nie wrócę, — smućcie się za mną i pomnijcie o mnie.

A Ty Boże, podaj mi Twą dłoń i prowadź mię jako syna twego po ojcowsku.

Wielka cisza zalegała ziemię: trawa stała wyprostowana jak kolce, listki na drzewach poprzytulały się do siebie. Tylko wysoko na błękitnym firmamencie wisiał skowronek i smutnie wiódł swój śpiew.

Ten czuł w duszy pustkę i samotność.

Na środku kościoła wzniesiono katafalk — naokoło paliły się świece. Organy jęczały, a ksiądz modlił się w cichej Mszy za jego duszę, która wróciła do ziemi matki.

A po Mszy dzwoniono i drżący głos, jakby cicha skarga za niewinnym, leciał ponad wieś, ponad domy — mijał ludzi, i przysiadł na jego zagrodzie; zafalował kwiatami, poszeleścił zbożem i rozwiał się.

Długo drżały jeszcze posmutniałe listki brzozy, płacząc i łkając z cicha...

LISTY.

Wieści o odebraniu Lwowa w Choceniu.

Zdala od ojczyzny w ziemi czeskiej żyje kilkanaście tysięcy Polaków - wygnańców. Początkowo mieszkali we wioskach czeskich, później umieszczono niemal wszystkich w osadzie barakowej na polach miasteczka Choceń.

Życie w barakach jest monotonne i bezbarwne, jakby przepełnione tęsknotą za krajem. Kiedy obcy człowiek przyłączy się do grupki ludzi — jedno słyszy pytanie: Powiedźcie, panie, kiedy wrócimy do kraju.

Było to we środę, dnia 23 czerwca. Dziewiąta godzina wybiła na drewnianej wieży barakowego

kościoła. Ludzie wracali do swych mieszkan — a na rusztowaniach krzątali się malarze, pracujący nad malowaniem wnętrza kościelnego.

W tem powstało jakieś zamieszanie. Kościelny z Podgórza z gęstą, szpakowatą brodą gorączkowo założył na ołtarzu nowe świece — a potem urywanym, pełnym radości tonem, począł bić w sygnaturkę. Ministranci pobiegli na wieżę i wkrótce wspaniała pieśń dzwonów popłynęła ku niebu. Malarze porzucili szczotki, do kościoła zaczęli wpadać pojedyńczo, potem gromadnie mieszkańcy baraków z twarzami rozpłomienionemi z perłami łez w oczach. Jakaś kobieta w wiejskiem ubraniu rzuciła się krzyżem na ziemię przed ołtarzem N. Serca Jezusowego, potem inne, prawdopodobnie mieszczanka krakowska spazmatycznie padła obok, wśród głośnego szlochania. Kościół wypełniał się coraz więcej — dzwony biły bez przestanku.

Wśród tłumu przybiega stolarz z pracowni z czerwono-białą chorągwią, przeciskając się ku wejściu na wieżę. Wielkiemi drzwiami weszły dzieci szkolne z książkami w rękach — potem maleństwa z ochronki pod opieką zakonnicy, zastęp skautów i drużyna skautek z czerwono-białemi opaskami na ramieniu. — Na krzesłach, przed wielkim ołtarzem zasiedli przedstawiciele władz rządowych w galowych mundurach.

Rozpoczęło się Nabożeństwo. Po krótkiej modlitwie dziękczynnej, ks. Danek w serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych — rozpoczynając od słów „Radośna wieść przebiegła ziemie polskie i dotarła aż tu na obczyznę: — Lwów odebrany — Lwów nasz! Dwa te słowa dreszczem wzruszenia przebiegły po tłumie -- jęki i płacz radośny świadczyły wymownie, że serca mówcy i słuchaczów jednym grały akordem.

Po odśpiewaniu „Te Deum“ i hymnu cesarskiego, Nabożeństwo skończono pieśnią „Boże coś Polskę“ — potem lud wśród pełnych nadziei rozmów rozpłynął się między barakami, na których szczytach lekki wietrzyk radośnie igrał z chorągwiami o karwach państwowych i narodowych.

Ks. Prażnowski.

Szczawnica w kwietniu.

Za staraniem „Związku niewiast katolickich“ odbyła się u nas dnia 25 kwietnia wspaniała uroczystość święcenia drzewek.

Brali w niej udział prawie wszyscy mieszkańcy Szczawnicy wyżnej i niżnej, zaszczycili nas również swą obecnością W. W. Księża i niewielkie grono inteligencyi. Uroczystość ta nie zatrze się nigdy w naszej pamięci! Odbyła się w charakterze narodowym, w następującym porządku: po nabożeństwie nieszpornem zgromadziliśmy się w sali szkolnej, gdzie nauczycielka p. E. Baltarowicz, po kilku słowach wstępnych miała odczyt o naszym ukochanym polskim kraju i narodzie. Mówiła pięknie, przypominając niewiastom Polkom ich obowiązek względem Ojczyzny i jakie stanowisko obecnie zajmować mają w domu. Następnie chór dziewcząt odśpiewał pieśń: „Drzewo zielone“ i kilka pieśni patryotycznych.

Po skończonym śpiewie nastąpiły deklamacye.

Nakoniec przemówił miejscowy ksiądz proboszcz, wykazując w podniosłych słowach znaczenie uroczystości. Następnie zeszliśmy do ogrodu szkolnego, gdzie były przygotowane drzewka; każdy zabrał swoje i tak wśród śpiewu pieśni patryotycznych, poszliśmy pod kościół, gdzie Ksiądz Proboszcz poświęcił drzewka.

Po zasadzeniu jedn[illegible] w przygotowanym dole, rozeszliśmy się do domów[illegible]y zasadzić swoje drzewka.

Zmrok już zapadał, a niemilknące tony wznosiły w niebo błagalny głos!“

CHOLERA.

W pierwszej połowie czerwca pojawiła się w Nowym Targu cholera, zawleczona przez jeńców rosyjskich z pośród których zachorowało 10 osób w dwóch szpitalach tutejszych, a nadto dwóch żołnierzy austryackich i dwie kobiety, mianowicie praczka szpitalna i matka zarządczyni wielickiego szpitala Czerw. Krzyża. Dzięki energicznym zarządzeniom tak władz wojskowych, jak i starostwa, udało się chorobę tę, groźnie występującą w zarodku stłumić. — Zmarły cztery osoby, reszta dzięki umiejętnej i troskliwej opiece lekarskiej, wyzdrowiała. Charakterystycznem jest, że z pośród jeńców zachorował pierwszy Polak z Wołynia, drugi Niemiec z guberni kijowskiej, trzeci dopiero z rzędu Moskal z Wiatki.

Do **Czarnego Dunajca** zawlókł cholerę Maciej Miętus, robotnik od szańców, który zachorował na trzeci dzień po powrocie z okolicy Sokołowa; w tym samym domu zachorował ojciec tegoż Józef 75-letni staruszek, który zmarł po 24 godzinach — Maciej zaś wyzdrowiał. I w tej miejscowości chorobę udało się zlokalizować. Obecnie powiat już jest wolnym od cholery, gdyż od 20. czerwca, nie było nowych wypadków.

KRONIKA.

Na fundusz wdów i sierot po legionistach złożył p. S. R. z Nowego Targu zamiast biletu 6 Kor.

Egzamin dojrzałości w c. k. gimnazyum w Nowym Targu od 3/7 — 5/7 złożyli: Dańkowski Stanisł. z odzn. Godłowski Tadeusz, Makuch Franc. z odzn., Malec Stanisł. z odzn., Ocetkiewicz Stanisł. Ozaist Ludwik z odzn., Rajski Kazimierz, Sznajder Zygmunt, Wierciak Jerzy, Cukrzyńska Janina.

Koniec roku szkolnego w c. k. gimnazyum w N. Targu nastąpi 30 lipca. Egzamina prywatne jednak odbędą się 12 i 13 lipca, a wstępne do I kl. 15. lipca według ogłoszenia w Nr 23. Gazety Podhalańskiej.

Z dniem 1. lipca otwarto ponownie składnice pocztowe w Odrowążu, Podczerwonem i Starembystrem — zaś w Miętustwie i Międzyczerwienem będą przywrócone po dopełnieniu potrzebnych formalności. Jak wiadomo, składnice te były z niewiadomej przyczyny pod koniec zeszłego roku czasowo zawieszone.

Pożar w N. Targu — wybuchł dniu 7/7 przy ulicy Ludźmierskiej; dzięki pomocy ludności i wojska pożar szybko stłumiono. Zabudowania Knurowskiego poszły z dymem.

W Klikuszowy na cmentarzu znaleziono porzucone niemowlę. Wdrożono dochodzenia celem wykrycia wyrodnej matki.

Towarzystwo tatrzańskie otwiera swe letnie biuro w Zakopanem z dniem 5-go lipca b. r. w Dworcu Tatrzańskim na Krupówkach. Godziny biurowe będą od 9 do 1-szej codziennie prócz świąt i niedziel.

W sprawie turystyki tatrzańskiej otrzymujemy z prośbą o umieszczenie pismo następujące:

P. Józef Openheim, obecny kierownik Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego w Zakopanem, zwrócił się do posterunku węgierskiej żandarmeryi granicznej w Popradzie z zapytaniem, czy i jakich potrzeba legitymacyj turyście po stronie węgierskiej Tatr. W odpowiedzi z dnia 30 czerwca r. b. pod L 468/1915 posterunek popradzki wyjaśnił, że istotnie żandarmerya graniczna wymaga od turystów, tak pieszych, jak i jadących wozem, czy na rowerze, zwyczajnych teraz legitymacyj podróżnych, — dodając, że nie doradza zwiedzania Tatr południowych Królewiakom, którzy jako obywatele państwa nieprzyjacielskiego mogą się łatwo narazić na podejrzenia i niemiłe stąd następstwa.

W sprawie tej dowiadujemy się nadto, że i żandarmerya austryacka wymaga od turysty spotkanego po naszej stronie Tatr legitymacyi podróżnej, którą wydaje w Zakopanem ekspozytura policyi państwowej, w biurze klimatycznem

Na życzenie grona członków Towarzystwa Tatrzańskiego ogłaszam tę wiadomość, jako koniecznie naszem zdaniem ostrzeżenie. Na wszelki wypadek i z innych także względów, najlepiej każdą dalszą wycieczkę zgłosić w biurze T. T. w Dworcu Tatrzańskim, które w razie jakiegokolwiek nieporozumienia i wypadku może pomódz prędzej i skuteczniej, niż interwencya prywatna.

Odroczenie powołania. Pospolitacy odebrani do wojska w czerwcu, którzy mieli wstąpić w szeregi 15 lipca b. r. mają się zgłosić do szeregów wojskowych według kart przeznaczenia 16 sierpnia. Obwieszczenia szczegółowe znajdują się w urzędach gminnych.

Ogłoszenie. Dnia 15 lipca (czwartek) b. r. odbędzie się targ na bydło do chowu w Nowym Targu. Kupno i sprzedaż odbywać się będzie z wolnej ręki. Na targ może być doprowadzone tylko bydło nadające się pod każdym względem do chowu. Na targ mogą być doprowadzone: 1) Krowy cielne, lub wycielonki z mlekiem, niestare. 2 Jałówki od 6 miesięcy wyżej. 3) Buhajki od 6 miesięcy. 4) Buhaje starsze do 2 lat.

Staraniem i nakładem Departamentu wojskowego N. K. N. wydana została w czerwcu b. r. zajmująca broszura p. t. „Opieka nad Legionistami polskimi i ich rodzinami. — W broszurze tej znajdują się staranne i źródłowe informacye o zasiłkach dla rodzin Legionistów, zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych Legionistach i wreszcie o zaopatrzeuiu Legionistów - inwalidów. — Powyższa broszura jest wazna także dla rodzin osób, służących w c. i k. armii, gdyż przepisy odnośne do Legionistów, stosują się także do zwykłych żołnierzy. — Broszura ta kosztuje 60 hal. i można ją nabyć w księgarni p. Bronisławy Massatch w Nowym Targu.

„Zdobnictwo i sprzęt ludu polskiego na Podhalu“, znana książka Władysława Matlakowskiego, podające zarys życia góralskiego, wyszła jak donosi „Kuryer Poznański“ — w drugim wydaniu nakładem warszawskiej Księgarni Geberthnera i Wolffa. Prócz tekstu ma 15 tablic i przeszło 150 rycin. Cena 1 rb.

† **Marya Strumiłło,** nauczycielka szkoły ludowej w Długopolu, przeżywszy lat 30, zmarła dnia 4 lipca w Krakowie.

Walka z lichwą żywnościową. Radca dworu węgierskiego, Fodor, wystąpił w dzienniku „Pester Lloyd„ z słusznemi mowami o drożyźnie. Naszym wewnętrznym nieprzyjacielem, powiada, przeciwko któremu musimy się bronić, jest nienasycona chciwość, dążąca w sposób jak najwięcej wyrafinowany do podrożenia żywności. Każdy kramarz i każda przekupka, począwszy od jarzyn, aż do czernidła do butów samowolnie oznacza cenę i konsekwentnie co tydzień dobija 10 do 20 procent. Cukru n. p. jest w kraju dosyć, pomimo tego szerzy się wśród publiczności wiadomość, jakoby cukru brakowało i potajemnie uprawia się przy sprzedaży cukru lichwę. Pod pozorem, że wszystko drożeje, podnosi się też i cenę mieszkań. Sztuczne podnoszenie cen produktów spożywczych doszło już do takich granic, że dalsze przekroczenie zagraża wzruszeniem podstaw ludzkiego bytu. Dla ludzi żyjących ze stałych płac, jak również robotnika, wyżycie staje się wkrotce niemożliwe. Niepodobna już dłużej czekać i należy złemu radykalnie tamę położyć. Trzeba wydać umyślne ustawy, a przedewszystkiem wyzyskiwaczy nie za zwykle przekroczenie lecz ostrzej. Bo gdy narodowi, który mienie i krew dla ojczyzny oddaje, wobec pełnych śpichlerzy, biedę na kark rzuca, to jest to przestępstwo, które powinno być karane więzieniem i utratą praw obywatelskich. Stosunki stały się już niemożliwe i szybki ratunek jest niezbędny. Słuszne te słowa i u nas mają znaczenie koniecznej przestrogi i obrony.

Dziennki praskie doniosły, że rząd wiedeński wyda wkrótce rozporządzenie, dotyczące cen maksymalnych nafty. Wedle tego rozporządzenia cena sprzedaży w drobnych kramikach wiejskich znacznie ma być większą, niż 64 hal. za litr, w miastach 62 hal. za litr. Pośrednicy mają mieć największy zysk 5 koron na 100 litrach.

Do rodziny. Jan Czech żołnierz rodem z powiatu wadowickiego za pośrednictwem naszej Gazety zawiadamia swoją rodzinę, że jest w niewoli w mieście Slobodskoj, gubernia Wiatka, zdrowy i nieranny.

Czas odnowić prenumeratę za trzeci kwartał i drugie półrocze!

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.